Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Cena numeru 40 gr. (na uczelniach 20 gr.)**

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota Nr. 5 m. 1
tel: 413-25
REDAKCJA
Wtorki 18—20
ADMINISTRACJA
Codziennie 11—13

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Prenumerata z przesyłką
Rocznie . . zł. 10—
Półrocznie . „ 6.—
Kwartalnie . „ 3.—
dla akademików 50% taniej
Konto P. K. O.
Nr. 14166
ZAGRANICĄ
50% drożej

Nr. 6 **21 KWIETNIA 1932 R.** **Rok VI**

WARSZAWA—KRAKÓW—LWÓW—POZNAŃ—WILNO—LUBLIN—GDAŃSK—ŁÓDŹ

Bilans Okresu Wyborczego.

W ubiegłym roku trzymali się sanatorzy w zarządach Bratnich Pomocy W. S. H. w Warszawie, Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Poparcie sfer rządzących, które zdawałoby się znęci wielu studentów lubiących bezpieczeństwo i szybką karjerę, przewrotne sposoby mylenia orjentacji nowowstępujących na wyższe studja maturzystów niewiele pomogły.

Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie otrzymała prezesa narodowca a Uniwersytet im. Stefana Batorego dużą większością wybrał zarząd narodowy. W jednym jedynym Uniwersytecie Jagiellońskim rządzą sanatorzy, dzięki niepraktykowanym w życiu młodzieży „cudom nad urną". Myśl państwowotwórcza, wpajana w dzieci w szkołach, propagowana siłą przez organa aparatu administracyjnego, nie chce się jakoś przyjąć wśród młodzieży akademickiej.

Natomiast utraciła sanacja warszawskie zrzeszenie kół prowincjonalnych i krakowską centralę akademickich stowarzyszeń samopomocowych, dwie bardzo ważne, a ostatnie placówki.

Tak wygląda bilans ubiegłego trymestru.

Obowiązkowy Kurs Przeciwgazowy na S.G.G.W.

Młodzież akademicka S. G. G. W. zrzeszona w T-wie „Bratniej Pomocy" oraz Kołach Naukowych tejże uczelni — doceniając znaczenie obrony kraju— wystosowała do Wysokiego Senatu S. G. G. W. memorjał w sprawie zorganizowania *kursu obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej* na terenie uczelni.

Projekt kursu tego został bardzo życzliwie przyjęty przez Senat — w rezultacie czego zorganizowano dwudziestogodzinny kurs obrony przeciwlotniczej. Zadaniem kursu jest zapoznanie studentów SGGW. z metodą walki obronnej na wypadek wojny gazowej ze specjalnem uwzględnieniem obrony wsi, która dotychczas nie była należycie uwzględniana w obronie przeciwgazowej. Troską kursu, poza propagandą obrony jest również wytworzenie odpowiednio wysokiego poziomu wykładów dostosowanego do wymagań akademickich. Piękny ten przykład niewątpliwie pobudzi inne organizacje akademickie wyższych uczelni w Polsce do wystąpienia z podobną inicjatywą. Pierwszy kurs obrony przeciwlotniczej odbył się w sobotę dn. 9 kwietnia rb., gromadząc ogromną liczbę słuchaczów, która nie mogła się pomieścić na sali wykładowej. Liczna frekwencja słuchaczów zmusiła do zamknięcia listy i przeniesienia wykładów do auli SGGW. Przypuszczalnie wysłuchanie kursu i zaliczenie colloqium niego w przyszłości będzie obowiązkowe na równi z wykładami programu uczelni.



Prezes N. K. A. kol. Tadeusz Fabiani.

Komunikat N. K. A.

Przed paru tygodniami N.K.A. wydał do ogółu młodzieży komunikat treści następującej:

Przed dwoma laty, w grudniu 1929 roku, delegaci ogółu polskiej młodzieży akademickiej, ze wszystkich środowisk w kraju oraz z kół polskich zagranicą, wybrani w powszechnem głosowaniu, wyłonili na VI Zjeździe Ogólnym PMA. w Warszawie najwyższą reprezentację polskiej młodzieży akademickiej — Naczelny Komitet Akademicki oraz władze środowiskowe— Miejscowe Komitety Akademickie we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie, Cieszynie i Gdańsku.

W skład Naczelnego Komitetu Akademickiego, poza członkami z wyboru Zjazdu Ogólnego, wchodzą, jako wiryliści, przedstawiciele 5 wielkich związków centralnych:

Ogólnopolskiego Związku Bratniej Pomocy (skupiającego około 30.000 stud.), Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych (około 17.000 stud.), Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Prowincjonalnych (około 7.000 stud.), Związku Polskich Korporacyj Akademickich (ponad 3.000 stud.), oraz Centrali Akademickich Związków Sportowych (około 5.000 stud.).

Wobec kończącej się kadencji N. K. A. na jesieni 1931 r. rozpoczął przygotowania do nowych wyborów ogólnoakademickich, w których prawo głosu mają wszyscy akademicy (akademiczki) — Polacy.

Komunikat wskazuje dalej na pojawienie się znanego okólnika min. Jędrzejewicza przeciwko NKA. oraz na akcję I. M. p. p. rektorów, którzy poparli będącą w toku akcję legalizacji NKA.

Ponieważ zaś p. Minister W. R. i O. P: w okólniku swym położył nacisk na utrudnianie wyborów, przeto pragnąc zapobiec możliwym w takich warunkach rozdźwiękom między wysokiemi Senatami a młodzieżą w razie natychmiastowego rozpisania wyborów— NKA. postanowił wybory ogólnoakademickie na VII Zjazd Ogólny PMA. odroczyć, aczkolwiek jest do nich całkowicie przygotowany.

Aczkolwiek odwołanie się do ogółu PMA. w formie wyborów zostało odroczone, Naczelny Komitet Akademicki wie, że ogromna większość polskiej młodzieży akademickiej uważa nadal za swą jedyną reprezentację Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej i innych form reprezentacji nie życzy sobie.

Dalej wskazano na rolę N.K.A. w życiu międzynarodowym oraz podano zmiany personalne.

Uchwały powzięte na Walnych Zebraniach Bratnich Pomocy, Kół Naukowych, Międzykorporacyjnych, Prowincjonalnych i innych organizacyj akademickich, a wyrażające w imieniu tysięcy młodzieży pełne zaufanie Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu i miejscowym Komitetom Akademickim pozwalają oczekiwać ze spokojem chwili, w której ogół polskiej młodzieży akademickiej wyrazi swą bezpośrednią opinję w głosowaniu powszechnem na VII Zjazd Ogólny PMA.

Proces Wileński.

Osią pierwszego dnia rozprawy były zeznania niejakiej Łebkowskiej, na których wyłącznie oparło śledztwo dochodzenie przeciw Załkindowi i Oguzowi. Łebkowska nadesłała świadectwo, że jest chora na różę i przybyć nie może. Sprowadzono ją przez policję. Zjawiła się zabandażowana tak, że zupełnie nie widać było twarzy. W zeznaniach dziwnie się plątała, nic nie pamiętała i kłóciła się z prokuratorem. Prokurator zrzekł się oskarżenia i przekreślił wprawdzie zagadnienie odpowiedzialności Załkinda i Oguza lecz tem samem kwestja morderców ś. p. Wacławskiego została nierozstrzygnięta. Władze policyjne muszą na nowo rozpocząć dochodzenie.

Dalszy przewód sądowy dotyczył wyłącznie Wulfina, który napadł na jadącego dorożką, śmiertelnie już ranionego ś. p. Wacławskiego. W drugim dniu rozpraw zeznała św. Oponowiczówna, że widziała Wulfina, jak biegł i strzelał do dorożki wiozącej rannego, a następnie jak go ugodził kamieniem w głowę. Po rozbieżnych zeznaniach świadków obrony zabrał głos prokurator, w tej chwili jednak zemdlał i padł na ziemię. Po ocuceniu przemawiał przeciw „bestjalstwu, które musi być ukarane" i żądał najwyższego wymiaru kary.

W trzecim dniu procesu 18 kwietnia sąd wydał wyrok, skazujący Wulfina na 2 lata więzienia.

Nie mamy tu miejsca by podać motywy wyroku. Są one jednak tak ważne i ciekawe, że każdy winien je przeczytać. Sąd ustalił w nich bezwzględnie, że winę za zajścia uliczne ponoszą żydzi i wskazał na ich nienawiść rasową do nieżydów,

Kongres Młodych Prawników.

W dniach 24, 25 i 26 kwietnia odbędzie się w Krakowie 1-szy Ogólnopolski Kongres Młodych Prawników. W Kongresie wezmą udział studenci chrześcijanie wydziałów prawa wszystkich uniwersytetów w Polsce, a także szereg doktorów i magistrów prawa oraz goście zagraniczni. Prace Kongresu zostały podzielone na zebrania plenarne i komisje: organizacyjną i naukową.

Kol. Kahl i Wisłocki wygłoszą referat na plenum p. t.: „Zadania prawnika w państwie polskiem": 7 sekcyj Komisji Naukowej Kongresu zapowiada referaty z dziedziny historyczno-prawnej, gospodarczej, prawa konstytucyjnego, prawa administracyjnego, prawa międzynarodowego, prawa karnego i prawa cywilneago.

Fałszywe bożyszcze.

(artykuł dyskusyjny).

Za czasów pogańskich był na Litwie, pod Wilnem, wielki i rozłożysty dąb, poświęcony Perkunowi, o którym było powszechne mniemanie, że kto podniesie nań rękę, ten z całą rodziną zginie.

I za naszych czasów jest podobne bożyszcze choć nie tak stare bo istniejące zaledwie lat kilkanaście, ale za to rozreklamowane. Panuje o niem wiele fałszywych przesądów i przekonanie, że zginie tężyzna narodu, któryby poważył się nań rękę podnieść. Ale za przykładem chrześcijańskiej Litwy odważmy się i my podnieść, z dobrą wiarą, rękę na to bożyszcze.

Mówmy bez ogródek: Chodzi o to czy sport mógłby istnieć bez zawodów i rekordów, jednocześnie czy sport może być celem samym w sobie, czy posiada jakąś wartość bezwzględną, czy też jest tylko środkiem, t. j. wart jest tylko tyle, ile wartości dodatnich wnosi w dziedzinę fizycznego i moralnego wychowania narodu. Otóż co do wartości bezwzględnej, to sport żadnej nie posiada. Cóż za pożytek przyniesie narodowi np. zdobycie jakiegoś rekordu na międzynarodowych zawodach przez jakiegoś tam p. X lub Z? Żaden, może sławę? — żadną. A więc wszelkie zawody i pogoń za rekordami są absurdem. Sport powinien służyć w dzisiejszym, wielkomiejskim trybie życia jako ćwiczenie i rozrywka, a przeistacza się w marne widowisko dla tłumu, jak np. wybijanie sobie zębów przez bokserów i wytwarza niezdrowy typ płytkiego sportowca, który poza stadjonem i rekordem nic wyższego nie widzi. Wielką natomiast rolę sportowi, jako wartości bezwzględnej przypisują żydzi i masonerja. Wszak to w „Tygodniku Sportowym", w artykule o „Pacyfikacyjnej roli dziejowej sportu" pisał p. Szatchin: „Kto odważny, dumny, szlachetny niech biegnie na zawody sportowe, a sprawi mu to większą satysfakcję niż przelewanie krwi bliźnich". Otóż w tych słowach ujawnia się rola jaką międzynarodówka i żydzi przypisują manji rekordów. Niech dla młodzieży stanie się ideałem zdobycie jakiegoś marnego rekordu na zawodach, a o wyższych ideałach niech zapomina, niech ideę obrony Ojczyzny zastąpi przez ideę skoku o tyczce, a postęp ludzkości jest zapewniony. Niech pobrata się na zawodach z wrogami własnego narodu, niech ich uważa za równych sobie zawodników i zapomni czem są w istocie, a wszystko będzie w porządku i powoli naród będzie zgubiony. Najjaskrawszym przykładem płytkości i ogłupienia, jakie sprowadza ta chorobliwa manja zawodów i rekordów jest fakt, że w chwili zaciętej walki narodu polskiego z żydostwem we wszystkich dziedzinach życia, w chwili, gdy polała się w Wilnie krew polska z rąk żydowskich AZS. utrzymuje nadal towarzyskie stosunki z żydami, mało tego, urządza sobie z nimi zawody.

Drugą, niewątpliwą szkodą, jaką przyniosą społeczeństwu zawody jest wznawianie tak niezgodnego z duchem chrześcijaństwa, staropogańskiego kultu ciała z czasów upadku świata starożytnego i przynoszenie tem samem upadku moralności. Ci, którzy dowodzą, że dzisiejsze zawody i olimpjady są nawiązaniem do tradycji starożytnej Grecji i Rzymu, okazują tylko wielkie niezrozumienie dziejów starożytnych i roli igrzysk w nich, gdyż kult ciała to był już upadek świata starożytnego i potęgi imperjum rzymskiego. Chorobliwa manja zawodów i rekordów sportowych, która dzisiejszy świat opanowała może go doprowadzić tylko do zguby, dlatego też bezwzględna walka z nią musi być prowadzoną aż do zwycięstwa.

Jerzy Muszyński.

Zwycięstwo Mł. Narod. na W.S.H. krakowskiej.

Kampanja polityczna w tym trymestrze dobiegła końca. Na terenie 4 organizacji samopomocowych, których Walne Zebrania przypadły w tym trymestrze, a mianowicie *„Bratniej Pomocy" Medyków* U. J., Stowarzyszenia Studentów *Akad. Górniczej. Kółka Rolników* U. J. i *„Bratniej Pomocy" Stud. W. S. H.* wybrano nowe Zarządy złożone w większości z członków lub sympatyków organizacji narodowych. Najcięższa walka toczyła się na terenie Wyższego Studjum Handlowego, gdzie sanacja wytężyła wszystkie siły, by cele swe osiągnąć. Kampanja oszczercza w prasie codziennej i akademickiej o rzekomych nadużyciach poprzedniego narodowego Zarządu Bratniej Pomocy, napady na zebranie informacyjne o właściwym stanie t. zw. nadużyć, terror wywierany na studentów W. S. H. mieszkających w domach akademich „Bratniaka" dotąd jak wiadomo sanacyjnego, by głosowali na „państwowców", pod groźą natychmiastowego wyrzucenia z mieszkania, wszystko to miało posłużyć do wygranej.

Postarano się o odroczenie załatwienia sprawy zarzutów oszczerczych przez Sąd koleżeński „Bratniej Pomocy" W. S. H.

Wobec tego wyjaśnieniem sprawy nadużyć zajął się sam Zarząd, nie chcąc stawać przed kolegami pod pręgierzem nieuzasadnionych zarzutów. Ukazało się oświadczenie Zarządu, podpisane przez Kuratora Stowarzyszenia stwierdzające, że z zarzucanemi mu nadużyciami Zarząd narodowy jako taki nie ma nic wspólnego, a raczej sprawę należałoby wytoczyć sanacyjnemu Przewodniczącemu Komisji Kontrolującej p. Preissowi, znanemu ze sprzeniewierzenia maszyny do pisania Bratniej Pomocy Stud. W. S. H.,

Przebieg Walnego Zebrania, głosowania nad rozmaitemi, częstokroć demagogicznemi wnioskami sanacji, wskazywały niedwuznacznie na to, że mimo całych wysiłków i organizacji sanacja znajduje się na Walnem Zebraniu w mniejszości.

I oto zaszedł ciekawy fak: około północy, gdy po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum mimo niebywałej obstrukcji stosowanej przez sanację (zebranie ciągnęło się od godz. 3 pop.), miano przystąpić do wyborów nowych władz Bratniej Pomocy, odezwał się telefon, podług oświadczenia telefonującego — z Województwa, w którego imieniu dzwonił p. major Naimski Komendant Strzelca w okręgu krakowskim. P. Naimski zapytawszy się o przebieg Walnego Zebrania, oświadczył odbierającemu telefon, że Zebranie musi być natychmiast przerwane, grożąc przytem konsekwencjami dla W. S. H. o ile to nie zostanie wykonane.

W parę chwil później Kurator Walnego Zebrania prof. W. S. H. A. Żabiński niespodziewanie dostał ataku sercowego, wskutek czego Walne Zebranie odroczone zostało na dzień następny.

Na drugi dzień t. j. 15 marca sytuacja się nie zmieniła, a nawet większość narodowa wzrosła. Lecz dzień przerwy zużyli sanatorzy na zorganizowanie bojówek strzeleckich, które sprowadzono nietylko z Krakowa, lecz i z okolic, a nawet z Chrzanowa i Nowego Sącza.

Wieczorem dnia 15 marca okolica Wyższego Studjum Handlowego wyglądała niecodziennie. W dzielnicy tej zazwyczaj bardzo pustej snuły się liczne grupy strzelców, oczekujące na wynik Walnego Zebrania Bratniej Pomocy Stud. W. S. H., odbywającego się w gmachu Studjum Handlowego.

Jednak gdy na Walnem Zebraniu okazało się, że w głosowaniu tajnem uzyskał większość zdecydowaną kol. Roman Zima, kandydat młodzieży narodowej i wydawało się, że nadszedł czas do „pracy" dla strzelców, zwłaszcza, że im z góry dawał znaki zachęcające kol. Pruszyński, bojówki strzeleckie nie miały odwagi wystąpić czynnie. Jakkolwiek dysproporcja sił między młodzieżą narodową, a zorganizowanemi oddziałami strzeleckiemi była duża (strzelcy dwukrotnie liczbą przewyższali narodowców), bojówki strzeleckie nie miały ochoty zaczynać. Atak z frontu im nie odpowiadał, próbowali dostać się z tyłu przez dziedziniec i tylną bramę W. S. H., od której klucz dziwnym trafem znalazł się w ich rękach, ale wyparci z tamtąd przez samych studentów W. S. H. (przyczem jeden ze strzelców, uciekając w zapale walki przez płot, zawiesił się na nim na spodniach i trwał tak, dopóki nie zdjęli go narodowcy, litując się nad jego niemiłem położeniem), musieli odejść z niczem.

Tymczasem „wewnątrz", gdy sanacja nie mogła się doczekać pomocy z poza W. S. H., Walne Zebranie dobiegło końca, a ponieważ część sanacji skonsternowana wynikiem wyboru na Prezesa Bratniej Pomocy kol. R. Zimy opuściła salę, reszta kandydatur do Zarządu przeszła przez aklamację.

Żydzi w Polsce.

I. Sytuacja gospodarcza.

Dzisiaj, gdy na czoło naszej polityki wewnętrznej wysunęła się kwestja żydowska, gdy przez społeczeństwo polskie podjęty został bojkot żydów również i w dziedzinie gospodarczej, na czasie będzie zdać sobie sprawę z sytuacji ekonomicznej mas żydowskich w Polsce, oraz przyczyn, które ją wywołały.

Na ten to temat Roman Dmowski w swem ostatniem dziele pisał:

„Ta liczna masa żydowska, zalewająca miasta i miasteczka w Polsce, wytworzyła się w ostatnich stuleciach na gruncie cofnięcia się Polski w rozwoju gospodarczym, upadku handlu polskiego i siły polskiego mieszczaństwa, wreszcie barbarzyńskiego stosunku do handlu rządzącego w Rzeczypospolitej stanu szlacheckiego. W wytworzonych stosunkach rozrosła się niesłychanie warstwa drobnych pośredników, faktorów, jak ich nazywano, ludzi nie mających żadnego zawodu, nic nie wytwarzających, nie znających się też na właściwym handlu, nic nie umiejących."

Jednak po uzyskaniu niepodległości „Polska w ustroju swego handlu szybko zbliża się do zachodniej Europy. Coraz mniej jest u nas ludzi nie wiedzących, dokąd się zwrócić, gdy mają coś do kupienia, czy do sprzedania, coraz mniej potrzebujących drobnego pośrednika, faktora... Dlatego to dziś wśród ludności żydowskiej naszych miasteczek szybko zapanuje coraz większa nędza." [1])

Fakt ten stwierdzają również sami Żydzi. Coraz częściej na łamach prasy żydowskiej pojawiają się głosy pełne rozpaczy.

Dr. Michał Traub, omawiając przyczyny nędzy mas żydowskich, szczególnie we wschodniej Europie ze względu na ich duże skupienia, pisał:

„Przez szereg stuleci spełnialiśmy pozostawione nam funkcje gospodarcze. Krzewiliśmy handel, przerzucaliśmy mosty od producenta do konsumenta, otwieraliśmy wrota dalekich krajów i obcych ziem, byliśmy pośrednikami i pionierami... Czasy się jednak zmieniły. Wraz z rozwojem życia gospodarczego stracił żyd stanowisko w handlu narodów. Również i nie żyd we wschodniej Europie złożył egzamin swej dojrzałości handlowej... Pozatem powstał wokoło nas system gospodarczy, który pozbawia handel, a zwłaszcza *drobny handel*, roli jaką jeszcze do niedawna odgrywał w większości krajów".

Stąd „tem łatwiejsza jest walka z bezbronnym i słabym drobnym kupcem czy kramarzem". Łatwiejsza jest jeszcze z innego powodu, bowiem „te liczne słabe ręce pomiędzy konsumentem i producentem nie przyczyniają się do potanienia produktów, lecz raczej ich podrożenia... Ręce te są jednak naszemi rękami", i dlatego też szczególnie „w Polsce jesteśmy ofiarami procesu gospodarczego, który jest silniejszy od nas". [2])

A jakie skutki przyniósł ten proces gospodarczy dla żydów, niech służy informacja podana przez żydowską agencję telegraficzną.

W początkach listopada bawił w Ameryce dyrektor „Jointu" dr. Bernard Kahn w celu „poinformowania przywódców żydostwa amerykańskiego o katastrofie ekonomicznej, zagrażającej żydostwu wschodnio-europejskiemu".

„Charakteryzując sytuację żydów w różnych krajach dr. Bernard Kahn oświadczył, że najbardziej krytyczna sytuacja istnieje wśród żydów polskich...

„Przybyłem do Ameryki, aby zobrazować przywódcom żydowskim sytuację żydów wschodnio-europejskich. Wiem o tem, że sytuacja gospodarcza w Ameryce jest ciężka, sądzę jednak, że społeczeństwo żydowskie w Ameryce jest jeszcze w stanie nie dopuścić do wielkiej katastrofy, jaka niewątpliwie nastąpi, jeżeli się natychmiast nie podejmie akcji ratunkowej". [3])

Przytoczona opinja wybitnego polityka polskiego, poparta znacznie później przez samych Żydów, jasno wskazuje na katastrofę żydostwa wogóle, a mas żydowskich w krajach ich wielkiego skupienia w szczególności. Wskazuje wreszcie, że tej katastrofie nie są w stanie zaradzić najbardziej nawet filosemickie rządy w tych krajach, bowiem odbywające się przemiany i procesy gospodarcze dzieją się poza nimi i bez ich udziału.

Z zawrotną szybkością wali się struktura życia gospodarczego świata, tak misternie zbudowana przez żydów, przy pomocy której przez szereg stuleci krzewili handel, przerzucali mosty od producenta do konsumenta, otwierali wrota dalekich krajów i obcych ziem, byli pośrednikami, a więc pasożytowali na narodach rdzennych, ograbiali je z ich mienia, zdobywając przy pomocy nagromadzonych w ten sposób bogactw wpływy i rządy w świecie, a przez to gwarancje najbardziej pomyślnego rozwoju mas żydowskich w diasporze.

Aż wreszcie doprowadzili do stanu, z którego świat cały bez wielkich wstrząśnień wyjść nie będzie w stanie. Jak często krótkowzroczni nie przewidzieli, że w ten sposób sami sprowadzają katastrofę w większym jeszcze stopniu na siebie.

Dziś już, nie dająca się ukryć coraz większa nędza mas żydowskich w świecie, kierownikom polityki żydowskiej otworzyła oczy na rzeczywistość. Stąd też w kołach żydowskich zdenerwowanie i niepokój, a coraz częstsze głosy tłumu żydowskiego pod adresem swych przywódców, rozpaczliwie wołające pomocy i ratunku.

II. Pomoc żydów amerykańskich.

Politycy żydowscy o tej pomocy pomyśleli. Pomyśleli już dużo wcześniej, bowiem sytuacja w jakiej się oficjalnie już dziś żydzi znajdują, nie wytworzyła się nagle, niespodziewanie. Obserwacje, nie w takim zapewne stopniu, jak to jest dzisiaj, można było już poczy-

[1]) R. Dmowski. „Świat powojenny Polska".

[2]) „Nasz Przegląd", dn. 9. 12. 1931 r. „Sytuacja gospodarcza żydów we wschodniej Europie a Palestyna", dr. Michał Traub.

[3]) „Nasz Przegląd" z dn. 6. 11. 1931 r. „Katastrofalna sytuacja żydostwa Wschodnio-Europejskiego".

CASUS DEMBIŃSKI.

Niedawno przywódca młodej sanacji wileńskiej i prezes tamtejszego „Odrodzenia“, p. Henryk Dembiński zadeklarował się jako zdecydowany zwolennik programu komunistycznego, aż do kolektywizmu i wywłaszczenia włącznie.

Nie zdziwi nikogo specjalnie taka deklaracja ze strony sanatora, nawet konserwatysty (słyszało się przecież o komunistycznym programie „Legjonu Młodych“ i o przejściu sen. Boguszewskiego z BB. z rozwiniętym sztandarem do komunizmu).

Bardziej dziwić musi taka przemiana działacza katolickiego w ideowego bolszewika, bodaj pierwsza w Polsce (jednak władze „Odrodzenia“ nie zdobyły się nawet na tyle siły, by się zdziwić).

Ale fakt powyższy daje wiele do myślenia. Być młodym sanatorem, odczuwającym potrzebę wyraźnej ideologji, to rozpacz!

Demokracja współczesna ma jedną wielką zasługę. Zniosła poszczególne, obce sobie organizmy stanowe, krępujące rozwój jedności narodowej. Ale w sumie była ruchem negatywnym, niwelującym, ale nie budującym. Na zniwelowanym przez nią gruncie musi coś powstać.

Drogi budowy nowego gmachu są dwie: albo się za podstawę weźmie wartości duchowe i uszereguje je w kolejności: człowiek (ale nie ten z „deklaracji praw człowieka i obywatela“, ani ten przyrodniczy „homo sapiens“, tylko ten — stworzony na obraz i podobieństwo Boże), rodzina, szczep, naród — i to jest struktura narodowa; albo weźmie się za podstawę wartości materjalne: jednostka, związek zawodowy, klasa, państwo i tą drogą przez liberalizm, syndykalizm, socjalizm, czy etatyzm dojdzie się wkońcu do gigantycznego kollektywu — i to jest struktura komunistyczna.

Kto zatem bez zastrzeżeń odrzuca ideę narodową, musi prędzej, czy później dojść do ideowego komunizmu. Tylko te dwa prądy mają przed sobą przyszłość na dalszą metę.

I dlatego głównym naszym przeciwnikiem nie będą Dembińscy jako sanatorzy, ale Dembińscy jako komuniści.

Wojciech Wasiutyński.

Nasz atak na społeczeństwo.

W pracy wytwarzania nowej metody narodowej działalności politycznej zrobiono już dużo i to zrobiono głównie przez inicjatywę i pracę polskiej młodzieży akademickiej. Zrealizowano w życiu nowy typ organizacji, ideowej organizacji hierarchicznej O. W. P. Lecz nie analiza w tej naszej organizacji jest moim tematem. Przeciętny obozowiec zaledwie część swej działalności koncentruje w OWP., przeciętny narodowiec nie jest dotychczas nawet członkiem OWP.

Idzie więc o to jakim być powinien udział takiego przeciętnego właśnie akademika narodowego w realizowaniu postulatów ideologji narodowej w życiu, ściślej, jaką metodą powinno się realizować swe poglądy.

Zobaczmy przedewszystkiem jakim jest przeważnie dzisiejszy stosunek ideologiczny studenta narodowca do reszty społeczeństwa. Dadzą się tu wyróżnić naogół dwa typy tego stosunku: 1) apolityczny i 2) defenzywno-polityczny.

Stosunek apolityczny: Niestety jakżeż często słyszy się takie zdanie: „Z przekonania jestem narodowcem, na walnem zebraniu zawsze głosuję na kandydatury młodzieży narodowej, ale od polityki trzymam się zdaleka, to brudna rzecz“. Jednostki wygłaszające te zdania są zdolne zmodyfikować je jeszcze w inny sposób. „Solidaryzuję się ogólnie z prądem narodowym lecz mam pewne zastrzeżenia co do osób go wyrażających i metod przez nie stosowanych“. Otóż dyskwalifikującą cechą tych opinji jest to, że tkwią one genetycznie w lenistwie i egoiźmie Te jednostki są dlatego bezbarwne politycznie w stosunku do społeczeństwa ponieważ posiadanie jawnego i wyraźnego oblicza politycznego kosztuje dużo wysiłków i przykrości. Gdyby było inaczej toż przecież jedyną logiczną konsekwencją rzekomej prawdy iż polityka to brudna rzecz lub że są pewne usterki w organizacjach młodzieży narodowej winna być jaknajusilniejsza praca nad wypraniem brudnej polityki na rzecz białą i nad usunięciem tych usterek. Wreszcie w tej grupie „wewnętrznych narodowców“, jak oni siebie nazywają, lub wewnętrznych leniów jak ich nazywać należy, są tacy którzy wystrzegają się polityki nie dlatego że jest brudna lecz dlatego że jest polityką. Pogląd ten jeszcze bardziej jest obciążającym, gdyż dowodzi braku zdolności logicznego rozumowania. Pocóż bowiem być nawet „wewnętrznym narodowcem“ gdy się niema tendencji do realizacji swych przekonań. Bo polityka nawet tylko etymologicznie tłumaczona, jest to działalność zmierzająca do realizacji głoszonych przez się poglądów społecznych.

Przejdźmy teraz do analizy jednostek, znajdujących się w stosunku defenzywno-politycznym do reszty społeczeństwa. O ile poprzedni typ tak zwanego narodowca apolitycznego unika za wszelką cenę dyskusji politycznej, a gdy ta ma miejsce, to zdolny jest sprzeniewierzyć się swym poglądom i przemilczeć zarzuty przeciwnika politycznego, to narodowiec defenzywno-polityczny, gdy wystąpią przeciw poglądom narodowym będzie ich bronił. Wogóle taki typ narodwca akademika wtedy ujawnia tylko swe poglądy polityczne, gdy go zaatakują. W jego postępowaniu w stosunku do jednostki apolitycznej jest to już be przeczny postęp, lecz postęp jeszcze zamały.

Przejdźmy teraz do zagadnienia jak taki stosunek powinien wyglądać. I tu powiedzmy sobie odrazu: to musi być jedynie stosunek *ataku ideowego* na resztę społeczeństwa. Role muszą się zasadniczo zmienić. Przestańmy być nareszcie stroną zaczepianą a sami się stańmy stoną atakującą. Będziemy tam mówić o naszych postulatach i hasłach gdzie nasi przeciwnicy milczą, będziemy tam umiejscawiali ideologję narodową gdzie dotychczas panuje inna. A uzasadnienie celowości takiego ataku — bardzo proste: w działalności społecznej nie wystarcza mieć słuszność, ale trzeba mieć także siłę na jej poparcie, bo jak nas życie uczy, rządzi ten, kto ma siłę. Siłę zaś można zdobyć jedynie przez atak, a to dla dwóch powodów: 1) atakując hartujemy i wyrabiamy dotychczas posiadane siły, 2) jedynie w ataku można powiększyć istotnie swój stan posiadania i zwiększyć przez to posiadaną siłę nowemi wartościami.

Tak wygląda ogólne nastawienie koniecznego stosunku akademika narodowca do reszty społeczeństwa. Przejdźmy teraz do skonkretyzowania go. Ażeby atak przyniósł pożądane rezultaty musi być: 1) rozumny, 2) ofiarny, 3) ciągły. Rozumność ataku polega na tem, aby atakować tylko w takich razach w których jest możność nadwątlenia sił przeciwników i aby atakować z całą świadomością używanej broni to jest wartości i znaczenia postulatów ideologji narodowej. Wysoka zaś wartość bezwzględna naszej ideologji zostanie jako narzędzie ataku jeszcze spotęgowana faktem że nasz największy przeciwnik wogóle żadnej ideologji nie posiada.

Po drugie atak ideowy każdego akademika narodowca na społeczeństwo musi być ofiarny. Tu trzeba sobie zgóry powiedzieć, iż atak ten będzie wymagał od prowadzącej go jednostki może nawet dużych ofiar. Być może, że zjedna mu u ludzi płytkich miano politykomana, lecz przecież z naszego stanowiska głoszącego, iż wyznawanie ideologji narodowej jest najprostszym obowiązkiem każdego uczciwego Polaka mamy prawo żądać od każdego akademika tych poświęceń. Trzecią, warunkującą powodzenie, cechą naszego ataku na społeczeństwo musi być jego ciągłość, w walce bowiem naszej będziemy się spotykali z dwoma wrogami: z jednej strony z naszymi przeciwnikami politycznymi i z drugiej z apatją społeczeństwa. Ten drugi wróg jest bezwzględnie gorszy, gdyż w przeciwieństwie do haseł naszych przeciwników ma swe głębokie uzasadnienienie psychologiczne. Uzasadnieniem tem jest dominująca dziś rola siły fizycznej w życiu społecznym i płynąca stąd niewiara w wartość idei oraz kryzys znieczulający ludzi na pobudki ideowe. Lecz to dowodzi tylko jednej rzeczy — że zadanie nasze jest trudne i że zwycięstwo odnieść możemy przeciwstawiając apatji społeczeństwa siłę jej równą — ciągłość ataku.

Musimy przestać nareszcie szukać usprawiedliwienia własnego lenistwa i bezczynności w rozpowszechnionym komunale, że prawda „prędzej czy później zwycięży“, lecz właśnie wszystkie nasze siły poświecić by wyznawana przez nas prawda zwyciężyła jak najprędzej.

Bolesław Piasecki

---

nić wstecz lat temu kilka. Ściślej, okres po wojnie światowej stał się do żydostwa okresem przełomowym.

To też poczynając już od roku 1914 przyszła dla żvdów zorganizowana pomoc w postaci dolarów amerykańskich.

Powstaje, największa dziś z żydowskich organizacji pomocy instytucja, tak zwany „Joint“ z siedzibą w Ameryce. Terenem jego działalności cała diaspora żydowska.

W roku 1930 ukazało się sprawozdanie z działalności „Jointu" za okres lat 16.

„W latach 1914 — 1921 Joint wydatkował przeważnie na bezpośrednie wsparcia około 37 miljonów dolarów. Od roku 1921—1930 działalność Jointu ześrodkowała się przedewszystkiem nad odbudową gospodczą, na co wydatkowano ogółem 41 miljonów dolarów.

„W maju 1921 r. utworzony został komitet odbudowy przy „Joncie“. Od tego czasu odbudowano przeszło 12 tysięcy domów zburzonych podczas wojny w Polsce, Litwie, Bukowinie, Łotwie, Czechosłowacji i Salonikach... W Polsce „Joint" usiłuje przyczznić się do rozwiązania problemu mieszkaniowego przy pomocy spółdzielni kredytowych.

„Najdonioślejszą działalność prowadzi komitet odbudowy (później zaś fundation), który popiera rozbudowę kas kredytowych na zasadach spółdzielczych w Europie. Kasy te zapewniają egzystencję półtora miljona ludności. Uzupełnieniem spółdzielczych kas kredytowych są bezprocentowe kasy pożyczkowe"[4]).

Joint zajmuje się jeszcze jedną bardzo ważną kwestją: udziela pomocy uchodźcom żydom, która to akcja, jak podało przytoczone sprawozdanie

„objęła całą Europę od morza Bałtyckiego aż do Czarnego, od Rygi do Konstantynopola. Komitet dla spraw uchodźców pracował w ścisłym kontakcie z „Ika“ i „Emigdirekten“. W ciągu lat ostatnich Joint na ten cel wydatkował około dwa miljony dolarów“.[5])

A więc przy pomocy tego to funduszu, liczba żydów w krajach Wschodniej Europy w ostatnich latach tak gwałtownie wzrosła, przy pomocy tej to filantropijnej placówki żydowskiej w samej tylko Polsce, wprawdzie za zgodą rządu polskiego, liczba uchodźców z Rosji sowieckiej zgórą przekroczyła miljon w ciągu jednego roku.

Gdy do tego dodamy, że poza „Jointem" działało szereg innych organizacyj filantropijnych o tym samym charakterze, gdy wreszcie zaznaczymy, że terenem działalności tych instytucyj były głównie kraje Wschodniej Europy, wśród nich zaś Polska odgrywała dominującą rolę, i wreszcie, że było to sprawozdanie oficjalne, przeznaczone dla użytku również i ludzi niepowołanych, bowiem z innych źródeł żydowskich można się było dowiedzieć, że akcja pomocy żydum w samej tylko Rosji znacznie przekroczyła sumy podane w przytoczonym sprawozdaniu—to można sobie wyobrazić, w jakiej mierze korzystali żydzi polscy z pomocy swych współwyznawców z za oceanu.

I zdawało się masom żydowskim, że ta dla nich tak wygodna forma pomocy, wyrażająca się w dokarmianiu miljonów pasożytów przez miljonerów amerykańskich trwać będzie stale.

Niewątpliwie tak byłoby, gdyby nie katastrofa gospodarcza, która w tym samym stopniu, co i inne kraje nadmiernie uprzemysłowione, nie dotknęło była krajów Nowego Świata. Kieszenie miljonerów żydowskich, wyrosłych jak grzyby po deszczu w czasie i po wojnie światowej, poczęły się wyczerpywać. Następstwą tego dziś są aż nazbyt widoczne.

„W ciągu ostatnich lat świadczenia „Jointu" malały z roku na rok... W latach 1923 — 1927 „Joint" wydatkował rocznie od 3 — 4 miljonów dolarów na pomoc dla żydów w krajach wschodnio-europejskich. W ciągu ostatniego roku „Joint" wyasygnował nie więcej uiż około pół miljona dolarów; z tej sumy 300 tysięcy dolarów wydatkowano w Polsce. Jeżeli się doda do tego sumy asygnowane przez „Fundation“ i Agro-Joint" okaże się, że żydowstwo amerykańskie wydatkowało w roku bieżącym na pomoc w Europie Wschodniej nie więcej niż 1.600 tysięcy dolarów. Aczkolwiek sytuacja żydowstwa wschodnio-europejskiego jest obecnie bez porównania bardziej krytyczna niż w latach 1923 — 1927, to jednak żydzi europejscy będą zadowoleni, jeśli „Joint" przyjdzie im z pomocą w takiej mierze jak dotychczas, „a nawet już" nie oczekują od żydowstwa amerykańskiego pomocy w takiej mierze, jak w latach dawniejszych, będą zadowoleni, jeśli będą mogli korzystać bodaj z niewielkiej pomocy. Ostatecznie zwracają się z prośbą, „aby żydzi amerykańscy nie pozostawili ich zupełnie bez pomocy." [6])

Już dużo wcześniej przewidział R. Dmowski i w związku z tą formą pomocy żydów amerykańskich dla swych współwyznawców pisał:

„Chcąc wszakże podobnemi środkami zaradzić postępującej nędzy naszego małomiasteczkowego żyda, trzebaby wydać więcej dolarów niż chcą i mogą dostarczyć nawet amerykańscy żydzi, zwłaszcza w czasach, kiedy i w Ameryce interesy psuć się zaczynają." [7])

Tak się też stało. Dolary się wyczerpały, a wreszcie przywódcy żydowscy zrozumieli, że taka pomoc może mieć znaczenie jedynie dorywcze, ale nie rozwiąże zagadnienia bytu mas żydowskich na dalszą metę.

Zaczęto też szukać innych drog wyjścia z tej krytycznej dla żydów sytucji. Był czas, że mówiono nawet o wysłaniu z Polski miljon żydów do Ameryki. Okazało to się jednak z wielu względów trudne do przeprowadzenia, a dziś bez względu na kraj niewykonalne.

„Nie znam kraju—mówił już w 1927 r. na koferencji Jointu w Chicago — James Rozenberg — który mógłby obecnie przyjąć większą falę emigracji żydowskiej. Wrota wszystkich krajów są zamknięte. Ludności żydowskiej można przyjść z pomocą tylko w krajach, w których ona zamieszkuje".[8])

(d. c. n.) *Stefan Rogala.*

[5]) Nasz Przegląd z dn. 18.4 1931 r. „Co zdziałał „Joint“ w ciągu 16 letniego istnienia".

[6]) Nasz Przegląd z dn. 6.11 1931 r." Katastrofalna sytuacja żydowstwa wschodnio-europejskiego".

[7]) „Świat powojenny i Polska" R. Dmowski.

[8]) Ż. A. T. z dn. 5.XI 1927 r.

z PRASY

0,8%

W lutowym numerze „Kuźnicy" miesięczniku wydawanego przez Legjon Młodych w Krakowie czytamy:

„Na Walnem Zgromadzeniu „Bratniaka" Uniwersytetu (warszawskiego przyp. red.) uczęstniczyło zaledwie 858 słuchaczów (w istocie przeszło 1000 przyp. red.) co wobec 8.700 słuchaczów zapisanych na Uniwersytet Warszawski w bieżącym roku akademickim stano i niespełna 10 proc. ogółu. Olbrzymia większość jest najwidoczniej zupełnie zniechęcona do insytucyj samopomocowych, kierowanych przez młodzież „obwiepolską" pod banderą zaciekłości i zachłanności partyjnej. Jeśli tedy młodzież „obwiepolska" odnosi swe „triumfy" sześćset głosami (860 p. r.), t. j. reprezentuje zaledwie procent ogółu młodzieży „obwiepolskiej" pretensje do reprezentowania całości życia akademickiego na terenie Uniwersytetu są poprostu bezczelną uzurpacją".

Jak wiadomo z Bratniej Pomocy Uniwersytetu — po słynnym „rozkazie" „komendanta" Legjonu — wzywającego sanatorów do wystąpienia z „antypaństwowej" organizacji jaką jest Bratnia uniwersytecki wystąpiło osób... 69...

SZKODA

„Vox Universitatis" „ogan katolickich" studentów (należących do mikroskopijnego Odrodzenia) w numerze 3 (luty — marzec) westchnąwszy kilkakrotnie w szeregu artykułów o potrzebie wspólnego frontu całej młodzieży akademickiej i rozdarłszy szaty z powodu braku zgody i jednolitości między wszystkiemi katolikami, poświęca również nieco miejsca niedawnemu Walnemu Zebraniu Bratniaka Uniwersyteckiego.

W artykule „Zebranie pod Gazem" czytamy:

„spokojnie, dziwnie spokojnie było na owem zebraniu w dniu 21 lutego w ciemnawych korytarzach, szatniach i holu Uniwersytetu Warszawskiego. Przewodniczącym został kandydat młodzieży narodowej, kol. A. Ruszkowski większością niemal 500 głosów..."

o tem, że kandydat młodzieży narodowej kol. A. Ruszkowski jest prezesem Związku Akademickich stowarzyszeń katolickich w Warszawie i Prezesem Sodalicji Akademików — organ „studentów katolickich" zupełnie zapomniał napisać...

Skądinąd wiadomo, że ogół młodzieży katolickiej studjującej w Warszawie, który tak tłumnym udziałem w tegorocznych rekolekcjach zadokumentował swe głębokie przywiązanie do Ideałów Wiary Katolickiej, bynajmniej nie uważa za swój organ „Vox Universitatis", ani tem mniej, za organizację swą, chadeckiego Odrodzenia.

„Vox" ma powody i to poważne do westchnień i rozdzierania szat...

JAKZE Z TĄ JEDNOLITOSCIA.

W artykule podpisanym wstydliwie „R" marcowego numeru „Życia akademickiego" (organ ZPMD) p. n.:

„Mocarstwowcy Warszawscy w krzywem zwierciadle", autor z gorzką ironją rozprawia się z wyczynami „Mocarstwowców" na terenach pracy politycznej na szerszą skalę. Za podstawę służy mu niedawno wydana powieść o mocarstwowcach p. t. „Robotnicy". Oto urywek artykułu:

„przed naszemi oczyma przesuwa się cała ta akcja „społeczna", romanse z robotnikami, wieczne spory, i intrygi między zarządem a komendą oddziału robotniczego (przez wzajemne wygrywanie robotników przeciwko sobie) puste frazesy rzucane przez różnych „ideologów", zabawy, „choinki" arystokratów z robotnikami, herbatki polityczne — i nie wiemy co w tym kalejdoskopie bardziej podziwiać, czy chciwość jednych, czy niezaradność drugich, czy głupotę trzecich".

Surowej oceny doczekała się organizacja p. R. Piłsudskiego z ust bratniego Związku (bratniego nie tyle po mieczu — „prostopierzastym" ile po maju): chciwość, niezaradność, głupota...:

ZPMD. gryzie się również z legjonistami. W numerze cytowanym krakowskiej „Kuźnicy" czytamy:

„Prosimy uprzejmie Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania: wobec często powtarzających się twierdzeń (Bunt Młodych, Echo Akademickie) jakoby ZPMD. Okręg Krakowski brał udział w Zjeździe Młodzieży Państwowej w Warszawie, stwierdzamy, iż Okręg Krakowski ZPMD. jak również wszystkie okręgi całej Polski w zjeździe udziału nie brały. Członkowie ZPMD. Okręgu Krakowskiego, będący na zjeździe Młodzieży Państwowej w Warszawie brali w nim udział nie jako członkowie ZPMD. lecz jako członkowie Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego, mając na to specjalne zezwolenie Okręgu ZPMD.".

Kto tam u nich teraz naprawdę reprezentuje „ideologję".

„In hac lacrimorum valle".

Pod tym frapującym tytułem, zręcznie imitującym łacinę ogłosiło Koło Polonistów SUW. odczyt „znakomitego romanisty" d-ra Edwarda Boyé. Już sam tytuł tej imprezy wzbudził zrozumiałą sensację, szczególnie wśród ciała profesorskiego. Mówią, że prof. Zieliński, ujrzawszy afisz jęknął głucho, poczem zamknąwszy się w swym gabinecie przesiedział tam 3 dni i 3 noce nie przyjmując pokarmów. Treść odczytu, już o wiele mniej rewelacyjna — tematem był poprostu Don Kichot Cervantesa, jednakże frekwencja publiczności była dość znaczna, szczególnie, że protektorat objął sam poseł republiki hiszpańskiej.

Najmniej zainteresowania budziła sama osoba prelegenta. „Znakomity romanista" pojawił się przed kilku laty, żerując na wzrastającej już wtedy famie Boy'a.

Na wzór więc bibljoteki przekładów Boy'a zaczął wydawać i on: „*Bibljotekę hiszpańską i his' panoamerykańską* (sic!) pod redakcją i w przekładach d-ra Edwarda Boye'go. Na boku zaś, jakby mimochodem, pomnąc na kokosy, robione na zmysłach przez swego prototypa, przełożył sobie „*Il .corbaccio*" (bicz, korbacz) Boccacia pod niefortunnym tytułem „Skrzeczący kruk" (Corbaocio-Corbeau, to podobne, ale nie tosamo) i „*Żywoty kurtyzan*" Aretina, która to milutka książeczka trafiła już „pod strzechy" — do złotówkowych wózków na placu Napoleona.

Postawę mentalną tego „romanisty" ilustruje znakomicie wstęp do powieści Ibaneza „El Catedral", wydanej pod zmienionym tytułem „Gabriel Luna", zgodnie z tradycją, jaka się u nas szeroko zaczyna przyjmować, żeby każde wydanie drukować pod nowym tytułem.

We wspomnianej przedmowie, takie można znaleźć smaczne kawałki:

„Można... przyjąć to za pewnik historyczny, że gdy rasa indo-europejska wchodzi w kontakt z rasą semicką, zawsze zaczyna się odrodzenie umysłowe". Prędzej już możnaby się zgodzić z dalszem zdaniem: „Historycy negujący wpływ żydowski na ewolucję duchową, popełniają zbrodnię psychologiczną i są niezdolni do zrozumienia charakteru narodowego" (zapomniał tylko dodać „wpływ destrukcyjny"). Dalej ubolewa p. Boye, że „ksiądz, przechadzający się pod rękę z rabinem stał się anachronizmem" i przeciwstawia ciemnotę kościoła synagodze i meczetowi, gdzie po wypędzeniu żydów „zagasła lampa wiedzy".

Nie tacy to byli dawniej królowie hiszpańscy: „w XIII w. Don Jaime I (czyt. Chaim I) nie zawahał się obciąć języka arcybiskupowi Gerony, Don Pedro I, walczył z katolikami po stronie Albigensów, nie brak było monarchów, którzy, jak Karol III, dążąc do ucywilizowania kraju, chcieli ograniczyć absurdalne przywileje kleru". Tu wyraża zdziwienie, że: „Każdy krok w tym kierunku był paraliżowany przez zgraje miejscowych papistów, oburzających się na rzekome prześladowanie biednego kościoła". (prawdopodobnie biskupowi obcięto język, bo był chory na raka, a Pedro I walczył z katolikami zapewne tylko żartem, na którym nie umiała się poznać „zgraja papostów").

W świetle tych cytat możemy sobie wyobrazić poziom i nastawienie niewinnego odczytu o Don Kiszocie, która to prelekcja była oczywiście jednym paszkwilem na Kościół Katolicki i katolicką Hiszpanję; skończyła się jednak przykrością. Oto znalazł się na sali „usłużny tłumacz" (jak o nim pisze ze złością samże p. Boye), w osobie ks. Ponz'a y Martineza, lektora jęz. hiszpańskiego na U. W. — ten przełożył treść odczytu posłowi hiszpańskiemu, który, oburzony za nadużycie jego protektoratu, naturalnie zaprotestował, za co spotkał się z istnym potopem inwektyw na łamach gościnnego „Robotnika".

Ubolewając nad faktem wysłania takiego nędznego posła do Polski" znakomity romanista" zapowiedział, że skorzysta z rozległych znajomości wśród przywódców republikańskiej Hiszpanji, oraz oznajmił, że napisał list do ministra spraw zagranicznych tego kraju, denuncjujący nieprawomyślną działalność ambasadora i lektora (zasłużonego już od wielu lat na polu zbliżenia Polski i Hiszpanji).

I znowu firmę podobnej imprezie dało Koło Polonistów U. W. Na następne zaś „*naukowe*" zebrania sympatyczna ta instytucja przygotowała tematy: „*Literatura Ukraińska*", w oświetleniu kol. Małaniuka, „*Literatura białoruska*" i... „Literatu*ra żargonowa*".

Na zebrania. zaś lekcji *literatury* współczesnej postarał się już usłużny zarząd o szereg tematów dla kolegów, którzy **nie mogą się zdecydo**wać na kierunek swych studjów: Jezuici a literatura" (podobno na marginesie książki O. Pirożyńskiego Redemptorysty — „jezuita" ma tu więc być raczej obraźliwem przezwiskiem),. a dalej: *Boy i kwestja* kobiety", *Rasyzm (?) i kwestja* żydowska", *Rzeczywistość amerykańska u* Uptona Sin*claira" (komuni*sty), „*Zagadnienie wolnej myśli w literaturze* i *kulturze*", *Literatura państwowo-twórcza*" i wiele innych.

A teraz jeszcze jedna cytata, tym razem ze statutu Koła Polonistów".

Koło Polonistów SUW. ma na celu:

Krzewienie znajomości i zamiłowania do *literatury polskiej i języka polskiego* przez referaty i odczyty, dyskusje i wspólnie podjęte prace, oraz działalność naukową w zakresie badań nad literaturą i językiem polskim".

„Ułatwienie przestudjowania materjałów, obowiązujących słuchaczów polonistyki, oraz organizowanie prac w zakresie „tegoż studjum".

Samopomoc. koleżeńską, zarówno moralną, jak i materjalną".

Organizowanie współżycia koleżeńskiego członków".

I — na zakończenie — jedno pytanie pod adresem zarządu Koła Polonistów: Którym z powyższych i jedynych celów objęta jest omówiona powyżej działalność? Czy to aby nie moralna samopomoc koleżeńska?

St. An.

Sprostowanie Koła Polonistów.

W związku z artykułem naszym w n-rze 5 tym p. t. „Także Poloniści" Koło Polonistów S. U. W. nadsyła nam sprostowanie, w którem zaprzecza prawdziwości faktów z przebiegu zebrań naukowych, a w szczególności neguje, jakoby wiceprezes Koła miał użyć pod adresem zebranych słów „grono dziewic konsystorskich głodnych seksulnie", a pod adresem redaktora „Myśli Narodowej" zwrotu obraźliwego.

Redaktor naczelny: **Wojciech Wasiutyński.** Wydawca: **Włodzimierz Sylwestrowicz.** Redaktor odpow.: **Andrzej Wronowski.**

Drukarnia Społeczna. Warszawa, Plac Grzybowski 3/5 Telefon 205-80.